



Witold Kwaśnicki

## Liberalizm ułatwia rozwój

publikacja: 22.06.2016    aktualizacja: 22.06.2016, 21:00



foto: Fotorzepa, Robert Gardziński Robert Gardziński

**Przeciwnicy myślą go z kapitalizmem politycznym. Systemy, które krytykują, nie mają zwykle wiele wspólnego z liberalizmem.**

W wydaniu „Rzeczpospolitej” z 15 czerwca 2016 r. ukazał się wywiad z prof. Elżbietą Mączyńską, prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, pod bardzo niepokojącym tytułem: „Neoliberalizm jest groźny dla rozwoju kraju”. Piszę te swoje uwagi jako (jeszcze) członek PTE, pragnąc wyrazić swój sprzeciw wobec tego typu stanowiska i podkreślić, że choć w ogromnej mniejszości, są osoby w PTE, które „myślą inaczej”.

Tego typu retoryka jest obecnie bardzo częsta, niemalże codziennie zdarza mi się czytać tekst zohydżający liberalizm. By daleko nie szukać, w podobnym duchu wypowiada się Janusz Szewczak w wywiadzie „Polska transformacja miała cechy kolonialne”. Na pytanie: Czy model neoliberalny jest rzeczywiście zagrożeniem dla dalszego rozwoju Polski, Janusz

Szewczak odpowiada: „Absolutnie tak. Powtarzałem tę tezę od prawie 20 lat i mogę powiedzieć, że neoliberalizm dzisiaj schodzi ze sceny światowej, i to schodzi w bardzo wstydlivych okolicznościach”.

### **Patologie, których nie ma**

Ciągle zastanawiam się, skąd bierze się taka postawa? Najczęściej chyba z całkowitego niezrozumienia, czym jest liberalizm, ale bardzo często z chęci przyłożenia (dokopania) tym wstrętnym liberałom, bo to przecież oni są odpowiedzialni za wszelkie zło tego świata. Najgorsze jest to, że osoby krytykujące neoliberalizm nie definiują tego, co rozumieją przez to słowo. Jakże często ta niechętna postawa wobec liberalizmu (neoliberalizmu w istocie, bo takie słownictwo jest powszechne) przybiera formę „ustawiania sobie chłopca do bicia”.

Pełna analiza wypowiedzi prof. Mączyńskiej wymagałaby dłuższego opracowania, bo niemalże każde zdanie prowokuje do solidnej repliki. Ograniczę się tylko do kilku, tych najbardziej „soczystych” wypowiedzi. Prof. Mączyńska twierdzi, że „system neoliberalny prowadzi do narastania sprzeczności, jakie tkwią w gospodarce wolnorynkowej. Ten system umacnia pozycje monopolistyczne wielu producentów, co z jednej strony utrudnia postęp, a z drugiej prowadzi do narastania nierówności”. W prawdziwej gospodarce rynkowej sprzeczności nie mogą wystąpić (jeśli tylko do wymiany dochodzi w wyniku zgody obu stron). Nie bez przyczyny Frédéric Bastiat zatytułował dzieło swojego życia „Harmonie ekonomiczne”. Te sprzeczności w gospodarce powstają w wyniku interwencji państwa w mechanizmy rynkowe. To rząd Stanów Zjednoczonych, wymuszając udzielanie kredytów hipotecznych, doprowadził do ostatniego kryzysu finansowego.

Monopol w gospodarce rynkowej jest zawsze chwilowy, a jeśli występuje, to zwykle jest z korzyścią dla konsumenta. Idąc myślami prof. Mączyńskiej, można byłoby powiedzieć, że te wstrętne monopole wykreowane przez Google czy Microsoft doprowadziły do „utrudnienia postępu”. Tylko ślepy na to, co dzieje się we współczesnej gospodarce, może tak twierdzić.

Dalej możemy wyczytać w tym wywiadzie, że „Neoliberalizm to system, który sam sobie strzela w stopę, bo chcąc zarabiać, trzeba znaleźć konsumenta, a przy coraz większej koncentracji bogactwa w coraz węższej grupie społecznej staje się to coraz trudniejsze”. Na Boga, czy to ci bogaci

kupują coraz to tańsze i bardziej zaawansowane telefony komórkowe, komputery, telewizory, ..., czy to ci bogaci w coraz większej liczbie latają tanimi liniami lotniczymi? Andrew Carnegie, Joseph Schumpeter i wielu innych przedsiębiorców i ekonomistów zwracali uwagę na to, że cechą najistotniejszą kapitalizmu, systemu rynkowego, jest przekuwanie tego, co było kiedyś luksusem, w dobro powszechnie dostępne.

### **Polityka psuje biznes**

Bardzo łatwo powiedzieć, że obecny kryzys to efekt „neoliberalnych reform”, „deregulacji”, „rozpasanego wolnego rynku”, i czego tylko można jeszcze wymyślić, byleby tylko kojarzyło się z liberalizmem. Wyrażających tego typu opinie zwykle pytam: pokażcie mi jeden przykład państwa w ostatnich 30 latach, które funkcjonowało na zasadach klasycznego, wigowskiego liberalizmu. Możecie nazwać te systemy ostatnich 30 lat (np. w państwach OECD) liberalnymi czy neoliberalnymi, ale one naprawdę nie mają wiele wspólnego z prawdziwymi zasadami liberalizmu. Można sobie ustawiać ten liberalizm jak „chłopca do bicia”, ale nie zmieni to faktu, że pierwotną przyczyną ostatniego kryzysu (który, nawiasem mówiąc, był przede wszystkim kryzysem moralnym, etycznym) jest to, co dzieje się na styku polityka–biznes.

Wzajemne przenikanie się biznesu i polityki, ta swoista karuzela stanowisk, warta jest podkreślenia. Nie szukajmy daleko, choćby „uroczystość” otwarcia gazociągu Nord Stream. Najpierw kanclerz Gerhard Schröder, w ostatnich tygodniach swojego urzędowania, podpisuje umowę z Rosją o budowie gazociągu północnego, a potem obejmuje intratne stanowisko w radzie nadzorczej kontrolowanego przez Rosjan konsorcjum Nord Stream, budującego gazociąg. Henry Paulson, były prezydent i dyrektor wykonawczy Goldman Sachs, zostaje sekretarzem skarbu USA. Upadek 15 września 2008 roku banku inwestycyjnego Lehman Brothers, największego konkurenta Goldman Sachs, uważany jest za początek obecnego kryzysu finansowego. Niedługo później Henry Paulson przygotowuje ogromny, 700 miliardowy program pomocy systemowi bankowemu TARP.

### **Kapitalizm kreatywny**

Jak się jednak przyjrzeć dokładniej temu, o czym mówią prof. Mączyńska, poseł Szewczak i wielu innych, to systemem, który krytykują, nie jest żaden neoliberalizm, ale „kapitalizm kołesiów”, „kapitalizm polityczny”, kapitalizm kreatywny. Dlaczego dokonuje się takiego nadużycia? Wydaje się, że z racji swego wykształcenia i doświadczenia zawodowego, powinni on rozumieć istotę liberalizmu, kapitalizmu i wolnego rynku.

Prof. Mączyńska twierdzi, że: „To skutek tego, że neoliberalizm charakteryzuje się fetyszyzacją PKB. ... system neoliberalny nakazuje ciągły wzrost bez względu na konsekwencje społeczne i ekologiczne. Neoliberalizm koncentrował się tylko na wzroście gospodarczym. Sprawy społeczne, a także ekologiczne pozostawały drugorzędne”. To znów widać brak zrozumienia idei liberalnych. Może dobrze byłoby, aby ci, którzy z ohydą patrzą na liberalizm, zapoznali się przynajmniej z podstawowymi zasadami liberalizmu, by mogli sobie sami odpowiedzieć na pytanie, czym w istocie jest liberalizm? Na początek proponuję Ludwiga von Misesa, który pisał: „Liberalizm nie jest kompletną doktryną lub określonym dogmatem. Całkiem przeciwnie: jest zastosowaniem nauki do życia człowieka w społeczeństwie. [...] Liberalizm jest doktryną dotyczącą całkowicie wzajemnego postępowania ludzi w stosunku do siebie w tym świecie. [...] Liberalizm nie przyrzeka ludziom szczęśliwości i zadowolenia, ale tylko możliwie najobfitsze zaspokojenie wszystkich tych pragnień, które mogą być zaspokojone rzeczami zewnętrznego świata. Liberalizm często krytykowany jest za zbyt materialne nastawienie do człowieka. Twierdzi się, że nie ma on nic do zaoferowania dla zaspokojenia tzw. wyższych potrzeb człowieka. Trzeba być świadomym, że odpowiednia polityka społeczna może przyczynić się do polepszenia bytu materialnego, ale nigdy nie zdoła uczynić ludzi szczęśliwszymi, czy też zadowolić ich najskrytsze pragnienia”.

### **Pieniądz dla ducha**

Liberałowie uważają wręcz, że „szczęście i zadowolenie z losu nie zależy od żywności, odzienia i mieszkania, ale przede wszystkim od wewnętrznych myśli i marzeń człowieka”. Troszcząc się przede wszystkim o materialny byt człowieka, liberalizm nie lekceważy duchowej strony życia. Taki stosunek liberalizmu do sfery duchowej wypływa z przekonania, że żadne regulacje zewnętrzne nie mogą wpływać na to, co najwyższe i najgłębsze w człowieku. Liberałowie dążą do stworzenia odpowiednich warunków dla

zaspokojenia materialnych potrzeb człowieka, traktując to jako warunek konieczny jego pełnego duchowego rozwoju. Wypływa to z ich przekonania, że „inne duchowe bogactwa nie mogą przyjść do człowieka z zewnątrz, ale z wnętrza jego własnego serca”. To co najważniejsze w liberalizmie, to chęć stworzenia zewnętrznych warunków, koniecznych do zbudowania bogatego życia wewnętrznego. Liberałowie wierzą nie tylko w możliwości doskonalenia się ludzi, ale też i w możliwości polepszania warunków zewnętrznych, w których przychodzi im żyć.

Co jednak równie istotne, liberałowie są przekonani, że w perspektywie długookresowej, w toku ludzkich dziejów dokonuje się rzeczywiste doskonalenie się człowieka i poprawa jego warunków życia, przy czym okresy najszybszych zmian na lepsze doświadczane były przez cywilizacje, które umożliwiały jednostkom względną swobodę działania, w imię ich własnego interesu. Liberalna wiara w możliwości doskonalenia się człowieka zakłada empiryczny i pragmatyczny stosunek do zastanej rzeczywistości, skłonności do eksperymentowania i poszukiwania coraz to lepszych rozwiązań. Pod tym względem liberałów można nazwać ewolucjonistami, bo podobnie jak w ewolucji naturalnej, lepsze rozwiązania poszukiwane są metodą prób i błędów, a znalezione rozwiązania zawsze poddawane są jak najszybszej konfrontacji z rzeczywistymi warunkami i sprawdzeniu ich przydatności w warunkach rzeczywistych. Mises kończy swoją książkę o liberalizmie stwierdzeniem, które warto wielokrotnie powtarzać: „Liberalizm nie jest religią, ani żadnym światowym poglądem, żadną partią specjalnych interesów. Liberalizm jest czymś całkowicie różnym. Nie obiecuje nic, co przekracza to, co może być osiągnięte w społeczeństwie i przez społeczeństwo. Pragnie dać ludziom spokojny, niezakłócony rozwój materialnego dobrobytu dla wszystkich ludzi, by osłonić ich przed zewnętrznymi przyczynami bólu i cierpień, o ile to leży w mocy społecznych instytucji w ogóle. Zmniejszać cierpienia, zwiększać szczęście: to jest cel liberalizmu”.

Prof. Mączyńska twierdzi, że „Właściwie przez całe 27 lat sprawy społeczne były spychane w Polsce na margines”. Tu mogę się częściowo zgodzić z tą opinią. Proszę jednak zauważyć, że przez te 27 lat, jedynie przez pierwsze dwa lata po wprowadzeniu reform w 1990 roku, mieliśmy do czynienia w zasadzie z rządem liberalnym. Wszystkie inne rządy przez pozostałe 25 lat to rządy etatystów, interwencjonistów, stale „grzebiących w gospodarce” i przeszkadzających polskim przedsiębiorcom.

Problem, który cały czas mnie nurtuje, to jak zmagać się z tego rodzaju wypaczeniami, nieporozumieniami, a często przekłamaniem odnoszącymi się do liberalizmu? Jakimi sposobami już nawet nie przekonać tych zohydzających liberalizm (bo to chyba nie jest możliwe), ale w jaki sposób przekonać czytelników i słuchaczy, by czytali i słuchali tego rodzaju opinii z dużą dozą krytycyzmu, w jaki sposób wyczulić ich na nieprawdziwość takich wypowiedzi? Na razie nie znam satysfakcjonującej mnie odpowiedzi.

*Prof. Witold Kwaśnicki pracuje w Instytucie Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest prezesem Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (złożył rezygnację w listopadzie 2015 r.).*

*Tytuł, lead i śródtytuły pochodzą od redakcji*

© Licencja na publikację    © © Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: Rzeczpospolita

---

**TAGI:**    Opinie    Ekonomia

---